NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 13 | Wąbrzeźno, dnia 28 marca 1936 r. | Rok 17

Piąta Niedziela Postu

EWANGELJĄ

św. Jana rozdz. 8, wiersz 46 — 59.

Onego czasu rzekł Jezus do Żydów: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli Mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytan i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego a wyście Mnie nie uczcili. Jać nie szukam chwały Swej: jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: jeśli kto zachowa mowę Moją, śmierci nie oglądą na wieki. Rzekli tedy żydowie: Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a Ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Iżaś Ty jest większy od ojca naszego Abrahama który umarł? I prorocy pomarli. Czem się Sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się Ja Sam chwalę, chwała Moja nic nie jest. Jest Ojciec Mój, który Mnie uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście Go; ale Ja Go znam. A jeślibym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale Go znam, i mowy Jego strzegę. Abraham Ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień Mój: i oglądał i weselił się. Rzekli tedy żydowie do Niego: pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę zaprawdę mówię wam, pierwej, niż Abraham się stał, Jam jest. Porwali tedy kamienie, aby



Nań ciskali; lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

NAUKA

Czemu Pan Jezus pytał żydów, kto Go może obwinić o grzech?

Aby żydom jawnie pokazać, jak niesprawiedliwą jest ich niewiara w Niego. Sami żydzi przyznać musieli, że Pan Jezus jest bez grzechu; Swem przeto niepokalanem i świętem życiem dał im najzupełniejszą rękojmię, że prawdą jest co im mówi, że Mu przeto powinni wierzyć i że nie mogą niczem wytłumaczyć swego braku wiary.



Straszliwa powódź nawiedziła sąsiadującą z nami Litwę — Na ulicach zamiast pojazdów ukazały się łodzie.

Samoloty uzbrojone w artylerję

Rozwój broni lotniczej, wzrost szybkości samolotów, silne uzbrojenie samolotów bombardujących — zmusiły sfery lotnicze do zainteresowania się koniecznością wzmocnienia siły ognia samolotów pościgowych. Przeważnie jednak ograniczono się do wbudowywania nawet kilku karabinów maszynowych w różnych pozycjach, lecz nie odpowiadało to uzbrojenie rosnącym potrzebom. Odżyła stara myśl wbudowania w te samoloty armatek. W ten sposób umożliwionoby walkę powietrzną ponad 800 m. Pierwsza Francja rozpoczęła w tym kierunku próby, używając 20 mm. armatki, fabrykowanej przez szwajcarską firmę Berlikon. Samoloty posiadające tę armatkę, zaopatrzono w 60 naboi. — Waga armatki z nabojami waży tyle samo, ile 2 karabiny maszynowe z odpowiednią amunicją. Rozpoczęto próby z samolotem zaopatrzonym w armatkę typu „Devoitine 510", który nadto jest uzbrojony w dwa karabiny maszynowe.

To tylko możliwe w Ameryce

KARABINY MASZYNOWE PO 60 GROSZY.

Na śledztwie senackiej komisji w Washingtonie, badającej handel i produkcję broni palnej, wyszło na jaw, iż niejaki Jakób Paley z New Yorku, podający się za handlarza starem żelastwem, nabył w roku 1933 — 3.834 karabinów maszynowych znanej marki Hotchkins po 12 centów za sztukę (około 60 groszy).

Tyle płacił Paley w bazie amunicyjnej armji Stanów Zjednoczonych w Schenectady za sztukę, kupując karabiny jako stare żelastwo.

Niektóre karabiny, uznane za „zdyskwalifikowane" przez komendę wojskową, nie były nigdy używane. A wszystkie można było łatwo naprawić i doprowadzić do dobrego stanu.

Paley sprzedał nabyte karabiny maszynowe jako „pamiątki z wojny światowej" różnym klubom wojskowym i półwojskowym, tudzież osobom prywatnym, wogóle każdemu, kto się znalazł, dopóki nie dowiedział się, że karabiny tej marki będą przywrócone w armji amerykańskiej.

Rząd płacił fabrykom po 700 dolarów za sztukę.

Takie rzeczy są możliwe chyba w Stanach Zjednoczonych. W każdem innem państwie na świecie trudno byłoby znaleźć komendanta bazy amunicyjnej, który odważyłby się sprzedać cywilnemu przekupniowi na szmelc 3.834 karabiny maszynowe w dobrym stanie.

Teraz wiemy, skąd gangsterzy amerykańscy tak świetnie zaopatrzeni są w broń palną, jak: karabiny ręczne, maszynowe, nawet tanki i samoloty. To wszystko jest ów szmelc po 12 centów za sztukę.

—o—

Trzydziestolecie „Gulaszkanony".

Niewątpliwie większość czytelników zdaje sobie sprawę i zna doniosłość popularnie nazwane „gulaszkanony", polowej kuchni, tak wielce zasłużonej w służbie właściwej, a też nie do pogardzenia w momentach krytycznych dla cywila, jak i podczas klęsk żywiołowych w momencie dożywiania itp.

W rb. przypada trzydziestolecie wprowadzenia tej kuchni w armjach europejskich. Było to po wojnie rosyjsko - japońskiej, gdy poraz pierwszy użyli jej Rosjanie, a następnie od Rosjan — Japończy. Oficerowie armij europejskich, którzy bawili na terenie operacyj wojennych jako obserwato-

rzy, powróciwszy do rodzinnych krajów, składali meldunki o swoich obserwacjach m. in. również o zastosowaniu ruchomej kuchni polowej. Najszybciej rozwiązali ten problem Niemcy, rozpisując już w roku 1905 konkurs na dostawę dla swojej armji kuchni polowej. Zgłoszono niezliczoną ilość modeli, tak, że do ściślejszej klasyfikacji wybrano jeszcze 40. Zwyciężyły zakłady w Ulm i dostarczyły pierwszych kuchni, które gotowały w marszu 150 l. zupy, nie wylewając ani jednej kropli. W r. 1906 rozpisano nowy konkurs na czterokołową kuchnię na 4 par zaprzęgu, z tem, aby równocześnie można było przewozić 200 porcyj rezerwowych, odciążając w ten sposób piechurów. Od tego czasu zmieniano i ulepszano modele, aż do ostatnich włącznie już niemal zmotoryzowanych.

Pieśń głębokiej miłości ojczyzny

„Harakiri" dokumentem tej pieśni

Po stłumieniu buntu w Tokio druty telegraficzne i depesze radjowe doniosły o samobójstwach oficerów przywódców buntu. Inicjator buntu, kapitan Nonaka — zginął zgodnie z tradycją — popełniając starojapońskie „harakiri". Tylko Japończycy znają ten szczytny, aczkolwiek przez niektórych określany jako barbarzyński, rodzaj śmierci — ofiary. Lecz były już notowane wypadki „harakiri", które wstrząsnęły całym światem, nietylko Japonją. Do tych należy przedewszystkiem śmierć admirała Nogi i jego małżonki.

Hrabia Kiten Nogi, bohater Nipponu, największy wódz w historji, zasłynął już w świecie w czasie wojny w Chinach w latach 1894/95, a następnie jako zdobywca Portu Artura w wojnie japońsko - rosyjskiej. Wreszcie decydujące zwycięstwo pod Mukdenem, które rozstrzygnęło o wygranej wojnie — Japonja zawdzięcza tylko hrabiemu Nogi. Panował wówczas cesarz Muszuito. Gdy ten zmarł, marszałek Nogi, wraz z małżonką, odeszli w zaświaty, ginąc dobrowolnie przez popełnienie „harakiri". Rycerskość japońskiej przeszłości w dniu śmierci Mikada i Marszałka spowodowała dalszą śmierć 18 oficerów. Odeszli oni w imię wznowienia patrjotyzmu młodego pokolenia w celu podtrzymania cnót obywatelskich oraz honoru rodowego Japończyków.

Drugi wypadek, który wywołał olbrzymie wrażenie, była to śmierć młodziutkiej małżonki odchodzącego na front szanghajski młodego oficera jesienią r. 1931. Popełniwszy „harakiri", młoda Japonka pozostawiła list, w którym pisze, że widząc u męża bezgraniczne oddanie się i poświęcenie honorowi zwycięstwa oręża japońskiego, nie może, żyjąc, myśleć z obawą, że życie jej w pewnym momencie wpłynie na małżonka hamująco w wykonaniu całkowitem jego obowiązku w stosunku do ojczyzny. Chcąc mu dać możność pełnego poświęcenia się, odchodzi, wierząc, że w ten sposób wszyscy mężczyźni myśleć będą tylko o zwycięstwie i o chwale ojczyzny. Te słowa były jedną olbrzymią pieśnią głębokiej miłości ojczyzny, nie liczącą się z żadną ofiarą. Jej list przeszedł, jako najwyższy rozkaz, do wszystkich warstw społeczeństwa japońskiego. Jest jeszcze dziś wzorem doskonałym miłości i poświęcenia.

Nowe ofiary ostatnich wypadków „harakiri" świadczą, że ta tradycja ma gorących wyznawców w Japonji.



KATASTROFALNA POWÓDŹ W AMERYCE
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nawiedziła nienotowana od wielu lat powódź, która w swych rozmiarach przybrała charakter żywiołowej katastrofy. — Na zdjęciu naszem, dokonanem z lotu ptaka, reprodukujemy widok na zalane wodą miasto Wilkes-Barre w stanie Pensylwanja, w którym fale powodzi objęły 247 budynków mieszkalnych.

LIST DO NEGUSA

Pewien chłopiec ze Świdnicy na Dolnym Śląsku napisał do Negusa list z prośbą o przesłanie mu abisyńskiej gazety celem zorjentowania się w stosunkach panujących w tym kraju. W tych dniach poczta przyniosła chłopcu doręczone pismo Negusa wraz z numerem czasopisma, którego nazwa w języku amharskim brzmi „Gwiazda Poranna".

Wydarzenie to stanowi sensację podgórskiego miasteczka Świdnicy, prastarej siedziby książąt piastowskich, którzy mieli tu ongiś swoje włości. Numer egzotycznego czasopisma mogą świdniczanie oglądać codziennie w oknie wystawowem miejscowego dziennika.

WYTROPIENIE NAJWIĘKSZEJ KRYJÓWKI BANDYCKIEJ W ATLASIE

Postrachem licznych kupieckich karawan, przeciągających przesmykami Atlasu, była banda osławionego Ben al Ahreda, złożona z kilkudziesięciu zdecydowanych na wszystko synów pustyni. Na nieścisłych koniach arabskich, banda zjawiała się jak upiory w najtrudniej dostępnych przejściach górskich, obrabowywała karawanę, mordując kupców i podobna do krwawych mściwych duchów górskich znikała w czeluściach skał spękanych od żaru słońca.

Władze francuskie kilkakrotnie wysyłały ekspedycje karne do Atlasu, które jednak pozostały bezskuteczne. W tych dniach jednak jeden z Arabów zdołał wypatrzeć kryjówkę bandytów i doniósł o tem dowódcy najbliższego oddziału Legji Cudzoziemskiej. W ubiegły piątek żołnierze Legji po kilkugodzinnym marszu zdołali osaczyć kryjówkę rozbójników. — Banda Ben al Ahreba postanowiła drogo sprzedać swe życie. Otoczeni ze wszystkich stron rozbójnicy arabscy walczyli do ostatniego na-

boju. Walka rozpoczęta o godz 4-ej rano trwała do zmierzchu. Przywódcę bandy i kilkunastu jej członków zabito, reszta jednak zdołała przedrzeć się przez łańcuch tyraljery francuskiej i ujść w góry, chroniąc się w jedynie im wiadomych i niedostępnych ustroniach górskich.



POLSKI BALET ZAGRANICĄ

Dobry polski balet, produkujący zagranicą nasze narodowe tańce, stanowi także pewną formę propagandy Polski wśród obcych. — Zdjęcie nasze przedstawia zespół baletowy szkoły Tacjany Wysockiej z Warszawy, bawiący na gościnnych występach w Paryżu. — Zespół ten wykonał w Brukseli, w czasie pobytu Ministra Becka, szereg efektownych narodowych tańców, które spotkały się ogólnym aplauzem.

Miljon dzieci bez szkoły

WYWIAD ZDYREKTOREM POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

Jednym z najbardziej popularnych tematów, absorbujących obecnie opinję, **jest sprawa szkolnictwa.** Niewiele pomogły debaty sejmowe, sążniste artykuły i dyskusje. Powiększono wprawdzie budżet oświaty o parę miljonów, ale czy rozwiązano sytuację? **Ile Państwo winno dać pieniędzy by miljon dzieci pozbawionych szkoły mogły się uczyć?** Czy tragizm oświaty polskiej upoważnia do ograniczenia wydatków, powiedzmy na obronę kraju, a wstawienie tej kwoty na szkolnictwo? Odpowiedź jest jedna: nie. W tym względzie, jędyna szeroka akcja całego społeczeństwa może zaradzić złu.

Że, akcja taka może dać konkretne, realne zdobycze, dowodzi dyr. J. Stemler w wywiadzie, udzielonym naszemu współpracownikowi.

„... działa już 175 szkół powszechnych Macierzy na Kresach, a z tego 88 powstało w ostatnich miesiącach. Nowych szkół 60 przygotowano już do uruchomienia. Prowadzimy 37 szkół zawodowych, 1287 bibljotek.

— Pan Dyrektor wybaczy, — przerywa dziennikarz — jakie subsydja otrzymała Macierz, że mogła dojść do takich rezultatów?

— Żadnych subsydjów nie otrzymujemy.

— Bez cudów, Panie Dyrektorze, więc skąd Panowie czerpali na te szkoły, bibljoteki...

— **Polska Macierz Szkolna posiada w społeczeństwie duży kapitał zaufania**, a ofiary z roku na rok zwiększają się, otrzymujemy liczne dary i zapisy. Poważnem źródłem dochodów jest **Dar Narodowy 3 Maja. Ofiarność społeczeństwa nie zna kryzysu.** Pod tym względem jesteśmy optymistami. Mamy wszelkie dane spodziewać się, że nasza idea przeniknie w szerokie masy. Stworzymy nowe szkoły, nauczymy dzieci nietylko czytać i pisać, nietylko historji czy geografji, lecz również w naszych szkołach zawodowych nauczą się fachu.

Zwalczamy najgroźniejszą chorobę Polski: brak stanu średniego.

— Pan Dyrektor jest optymistą...

— Jestem najrealniejszym optymistą. Powiem nawet: gdybyn był pesynistą, to rezultaty osiągnięte zmusiłyby mnie do nabrania otuchy...."

Tyle wywiad. Otrząśnijmy urok słów Dyrektora — optynisty. Rzeczywistość jest nieubłagana: **ilu członków musi mieć Mcaierz i inne organizacje oświatowe, by miljon dzieci znalazło szkołę?**

W KAŻDYM KRAJU KTOŚ PRZECIE ROZUMIE.

(C. P. C.) Podobnie jak radjo, sztuczna mowa esperanto zwycięża wszelkie granice językowe, jak wskazuje statystyka, wydana przez Wszechświatowy Związek Esperantystów w Genewie. W roku 1934 nadano 1347 audycyj w języku esperanto, 375 kursów, ogółem więc 1722 audycje esperanckie z 75 rozgłośni w 15-tu państwach. W przeciągu ostatnich 10 lat nadano ogółem 20.521 audycyj. Obecnie audycje esperanckie nadają następujące radjostacje: Alpes Grenobles, Bratislava, Cannes, Courtrai, Hilversum, Juan-les-Pins, Kraków, Leningrad, Lille, Limoges, Lyon da Doua, Medjolan, Mińsk, Motala, Morawska Ostrawa, Nizza, Paryż, Praga, Radio-Lyon, Rio de Janeiro, Rzym, Sottens, Sztokholm, Tallin, Warszawa, Wiedeń. Audycje esperanckie Brna są sławne i słuchane na całym świecie. Ostatnio nadano stamtąd operetkę Smetany „Sprzedana narzeczona."

Książka Aisberga pt. „Fine mi komprenas la radion" (nareszcie rozumie radjo), napisana pierwotnie po esperancku, jest już przetłumaczona na 16 języków.

TO POD WPŁYWEM TOCZĄCEJ SIĘ WOJNY.

(C. P. C.) Radjofonja italska rozszerzyła znacznie swe audycje „Wiadomości radjowych", by szczegółowo informować swych słuchaczy o wojnie afrykańskiej i polityce międzynarodowej wogóle. W tym celu korespondenci pism, przebywający w Asmarze, wygłaszają przed mikrofonem przemówienia, o wydarzeniach w Afryce, przeznaczone dla słuchaczy w Italji. Ta ich praca jest zupełnie niezależna od zwykłej działalności dziennikarskiej.

NIE BYŁO PŁYT, BĘDĄ PŁYTY.

(C. P. C.) Na skutek wygrania sprawy z przemysłem płyt gramofonowych postanowił Rundfunk począwszy od 15. bm. rozpocząć nadawanie płyt gramofonowych. Z tego powodu nastąpiły zmiany w programach, jednakże dotychczasowe koncerty rozrywkowe zostaną utrzymane, zaś audycje z płyt nadawane będą dodatkowo. Wszystkie stacje niemieckie prócz Deutschlandsender, nadawać będą od godz. 20,10 do 22-ej muzykę rozrywkową, zaś między godz. 19—20 muzykę poważną, słuchowiska, odczyty itp. Rozgłośnia Deutschlandsender ma w silniejszym jeszcze stopniu niż dotychczas reprezentować kulturę niemiecką i w godzinach między 21 a 22 nadawać będzie wartościową poważną muzykę.

MISTRZ IGNACY PADEREWSKI NIE CHCE WYSTĄPIĆ PRZED MIKROFONEM.

(C. P. C.) Amerykański korespondent podaje, że tylko trzech wielkich muzyków nie zgodziło się nigdy grać przed mikrofonem, a mianowicie: Paderewski, Kreisler i Rachmaninow.

Kreislerowi propnowano kiedyś miljon dolarów za koncerty radjowe w ciągu 15 tygodni, miał pozatem wiele jeszcze innych ofert, ale nigdy żadnej z nich nie przyjął. Tak samo postąpił S. Rachmaninow, któremu także składano oferty bliskie miljona dolarów. Korespondent amerykański tak uzasadnia ich odmowę: nie interesuje ich radjo, czują, że mikrofon nie zadowoli ich sztuki, nie chcą sprzedawać swej sztuki bez gwarancji, wreszcie są dość zamożni i pieniądze nic dla nich nie znaczą.

Jednak prawdopodobnie najważniejszą przyczyną wrogiego ustosunkowania się do radja jest fakt, że słuchając innych wykonawców zauważyli, że głośnik zniekształca ich grę i nie daje wiernej reprodukcji. Gra ich wtedy już nie jest wyłącznie od nich samych zależna, lecz oddana na łaskę techników, którzy nie są dostatecznie kompetentni.